

## BOŻESŁAW GŁĄB

Dnia 18 marca 1949 r. Sąd Grodzki w Żarkach w osobie sędziego T. Humy, z udziałem protokolanta W. Mikołajczyka, na wniosek Głównej Komisji [Badania] Zbrodni Niemieckich w Polsce, stosownie do art. 4 dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293) oraz na zasadzie art. 254 kpk, przesłuchał w charakterze świadka w trybie art. 107, 109, 113, 115 tegoż kodeksu osobę niżej wymienioną, która po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, o znaczeniu przysięgi i po zaprzysiężeniu w formie przewidzianej w art. 111 kpk zeznała, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Bożesław Głąb
Data i miejsce urodzenia	15 stycznia 1910 r. Sosnowiec
Wyznanie	rzymskokatolickie
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Zawód	ślusarz
Miejsce zamieszkania	Żarki, ul. Kościuszki 15
Karalność	niekarany

---

W Żarkach 4 września 1939 r. były tylko wojska niemieckie. W godzinach popołudniowych zaczęła się strzelanina, która trwała pod wieczór. Spostrzegłem przez okno swojego mieszkania, że jakiegoś Żydka niemieccy żołnierze wyciągają z bramy przeciwległego domu. Wyszedłem przeto z mieszkania w zamiarze uciekania w pole, lecz na podwórzu zatrzymał mnie żołnierz niemiecki, mierząc do mnie z karabinu i nawet strzelił z odległości ok. 30 kroków, [lecz] kula przeleciała bokiem i nie trafiła mnie. Następnie kazali iść pod dom sąsiada, gdzie pod murem już stało ok. 15 osób, Polaków i Żydów, plecami do muru, wszyscy trzymali ręce do góry. Postawili i mnie w ten sposób.

Po chwili przeprowadzono nas pod mur koło folwarku, gdzie znów staliśmy pod murem z rękami w górze, tam obrewidowali każdego. Kiedy już było nas ok. 50, kazano nam iść z podniesionymi rękami do kościoła. Przy wejściu do kościoła ustawieni byli szpalerem niemieccy żołnierze i kiedy wchodziliśmy do kościoła, bili nas kolbami i kopali nogami. W kościele ustawiono nas twarzami do muru z rękami podniesionymi do góry. Jeśli komuś ręce omdlały i opuścił je, to bili go kolbami, nakazując ręce podnieść.

Około godz. 19.00 wyprowadzono nas na plac kościelny i tam przyszedł jakiś oficer niemiecki i coś mówił, ale co – nie wiem, bo języka niemieckiego nie znam i stałem dość daleko od niego. Następnie kazali nam iść do domu.

Co było przyczyną takiego postępowania wojsk niemieckich, tego nie wiem. [Na] moich oczach nikogo nie zastrzelono i nikogo zabitego na ulicy nie spotkałem.

Odczytano.